

W magicznej krainie Oz

8 czerwca 2013

Lata badań nad zjawiskiem UFO dowodzą, że w wielu bliskich spotkaniach dochodzi do szeregu niezwykle zjawisk. Zastanawiająca cisza oraz wiele innych anomalii towarzyszących bliskim spotkaniom z UFO, które w literaturze ufologicznej określa się mianem „czynnika Oz”, mogą stanowić mocne argumenty wskazujące na „innowymiarowość” zjawiska UFO.

Niezwykłe akrobacje w powietrzu, dematerializacja i materializacja, niewidzialność dla radarów, zdolność do zmieniania kształtów i bezgłośność lotu, to tylko niektóre z charakterystycznych elementów składających się na ogólny wizerunek zjawiska UFO, które już od ponad sześćdziesięciu lat stanowi wyzwanie dla współczesnej nauki.

Wśród tak wielu niezwykle, wręcz nieprawdopodobnych, i tym samym trudnych do zaakceptowania w oparciu o znane nam systemy pojęciowe cech fenomenu UFO jest jeszcze jedna, której, co ciekawe, badacze tego zjawiska dotychczas nie poświęcali zbyt wiele uwagi, a która może być wskazówką prowadzącą do rozwiązania zagadki pochodzenia NOL-i – zagadki, która zdążyła już „uformować” światową ufologię w dość szerokim spektrum przekonań, poczynając od mniej a skończywszy na wyjątkowo kontrowersyjnych koncepcjach, z których na dzień dzisiejszy coraz większe uznanie zyskuje w kręgach ufologicznych teoria równoległych światów. O czym mowa? Otóż chodzi o intrygujący stan ciszy i nie tylko, jaki dość często towarzyszy wielu spotkaniom z UFO, który zwykło się tłumaczyć jako chwilowe „zniknięcie” materialnego świata i zmysłów i jakby wejście do magicznej krainy. Ów stan, nazywany przez niektórych ufologów stanem zmienionej świadomości analogicznie do cudownych doświadczeń Dorotki zabranej do magicznego świata w „Czarnoksiężniku z krainy Oz”, z którego wróciła bez jakiegokolwiek świadectwa potwierdzającego jej niezwykle doświadczenia, został ochrzczony przez wybitną brytyjską

badaczkę zjawiska UF0, Jenny Randles, mianem „czynnika Oz”.

CHARAKTERYSTYKA „czynnika Oz” NA PRZYKŁADZIE WYBRANYCH OBSERWACJI UF0

Wbrew powszechnemu mniemaniu, definicja terminu „czynnik Oz” nie ogranicza się tylko do opisu osobliwej ciszy, do jakiej stosunkowo często dochodzi przed lub też z chwilą pojawienia się NOL-a. Z „czynnikiem Oz” mamy również do czynienia w sytuacjach, gdy dochodzi do szeroko rozumianych anomalii czasowych będących wskazówką dla niektórych ufologów, iż w tych przypadkach mogło dojść do wzięcia na pokład NOL-a. Owe anomalie czasowe mogą objawiać się w postaci czasu, który stanął w miejscu (lub został „zamrożony”), a w innych przypadkach został rozciągnięty, co odnotowuje się znacznie częściej w czasie bliskich spotkań. Trzecią i ostatnią cechą wskazującą na wystąpienie „czynnika Oz” jest na przykład nagłe zniknięcie samochodów z drogi, z której jest obserwowany NOL. Innym razem mamy do czynienia z osobliwym brakiem innych świadków w rejonie manifestacji NOL-i, mimo ich dużych rozmiarów i tego, że są obserwowane również za dnia.

Można domniemywać, że „czynnik Oz” spotyka się jedynie podczas obserwacji NOL-i. Jednak również w kwestii występowania fenomen ten jest szeroko rozumiany, albowiem odnotowano go w trakcie manifestacji różnych zjawisk paranormalnych, takich jak chociażby telepatia, luki w czasie, OOB (Out of the Body Experience – doświadczenie z przebywaniem poza ciałem), a także obserwacje duchów. Aby nieco przybliżyć Czytelnikom istotę „czynnika Oz”, w artykule tym ograniczę się jedynie do przedstawienia go na przykładzie zjawiska UF0, prezentując kilka obserwacji oraz ciekawych ludowych podań, które opowiadają o magicznych krainach, w których czas płynie inaczej. Zacznę od kilku charakterystycznych incydentów pochodzących z archiwum LKBZN Kontakt. Świadkom niżej opisanych zdarzeń nadałem fikcyjne imiona i nazwiska, z uwagi na ich życzenie zachowania całkowitej anonimowości, a także ze względu na to, że przy omawianiu obserwacji UF0 zwykle nie

podaję prawdziwych imion i nazwisk świadków.

GORLICE – MAJ 1973

Klasycznym przykładem zdarzenia, w którym odnotowano wystąpienie „czynnika 0z”, jest bardzo interesująca obserwacja, do jakiej doszło wiosną 1973 roku (bliższej daty nie udało się ustalić) w niewielkiej miejscowości Gorlice położonej na południe od Kostrzyna w Lubuskiem.

Pewnego ciepłego majowego wieczora około godziny 20.00 14 – letni wówczas Władysław wychodzi ze swojego domu na dwór, aby się przewietrzyć i chwilę pospacerować. Wchodzi na ganek i zaczyna rozglądać się po okolicy. Nagle rozlega się głośny świst o tak dużym natężeniu, że jest nie do zniesienia. Odruchowo odwraca głowę w prawo w kierunku źródła dźwięku i w tym samym momencie okolice spowija całkowita cisza. Ustaje cykanie owadów, świergot ptaków i wiatr. Spoglądając w prawo, dostrzega jednocześnie w odległości 30 metrów od ganku, tuż za rosnącymi w tamtym miejscu drzewami, unoszący się na wysokości około 15-20 metrów niewielkich rozmiarów ciemnobrązowy, jednolity na całej powierzchni, dysk. Obiekt wygląda jak dwa połączone ze sobą talerze, które oddziela biegnący wzdłuż całego pierścienia złożony z czerwono purpurowych świateł pulsujących w jednosekundowych odstępach i jednocześnie wirujących wokół całego obiektu z prędkością jednego obrotu na 20 sekund. Na szczycie dysku świadek dostrzega ponadto okrągłą kopułę o mniejszej średnicy, a nad pasem pierścienia szereg ciemnoszarych kwadratowych okien 2 – 3 razy większych od świateł widocznych na pierścieniu.

Rzeczą dość niezwykłą a zarazem powszechnie spotykaną w tego typu zdarzeniach było całkowite unieruchomienie świadka, który w czasie całej obserwacji mógł jedynie poruszać oczami i śledzić ruchy obserwowanego przez siebie NOL-a. Z kolei NOL zaczął po chwili wolno przemieszczać się w kierunku zachodnim. Po pokonaniu około 50 – 60 metrów nieco przyspieszył, a po oddaleniu się na odległość 200 metrów zaczął się wznosić i z

chwilą gdy dotarł nad pobliską miejscowość Pławidła (4 km od Gorlic), przekroczył granicę polsko-niemiecką i przestał być widoczny.

Co ciekawe, po miesiącu na polu położonym niedaleko miejsca, nad którym unosił się dysk, odkryto charakterystyczny dla lądowisk UFO ślad w zbożu, jakie często odnajdywano w ostatnich latach na terenie naszego kraju w rejonach obserwacji UFO. Był to wypalony krąg zboża o średnicy około 3 metrów, który – o dziwo – utrzymywał się w tamtym miejscu aż przez pięć lat.

OKOLICE ŚRODY ŚLĄSKIEJ – WRZESIEŃ/PAŹDZIERNIK 1993

W tym zdarzeniu jadący samochodem świadkowie stwierdzili zastanawiający brak innych pojazdów na drodze, w chwilą gdy obserwowany przez nich NOL wylądował w jej pobliżu.

Do tej niezwykłej obserwacji doszło we wrześniu lub październiku 1993 roku. Tego pamiętnego dnia państwo Kowalscy, mieszkańcy Legnicy, jechali do Wrocławia, aby zakupić kwiaty (prowadzą sprzedaż kwiatów w Legnicy. Droga, którą przemierzali, jest niemal zawsze zatłoczona, nawet we wczesnych godzinach porannych i jednocześnie bardzo niebezpieczna, jako że co roku dochodzi na niej do rekordowej liczny wypadków.

Było po godzinie 5.00, gdy dojeżdżali do Środy Śląskiej. W pewnej chwili uwagę Anny Kowalskiej przykuł ciemny kształt pojazdu podchodzącego do lądowania po lewej stronie drogi (kierunek obserwacji – północ). Świadek natychmiast zwróciła na niego uwagę swojemu męża. Od tego momentu obydwójce z uwagą przyglądali się nieznanemu pojazdowi. Po dokładnym przyjrzeniu się mu mogli określić jego kształt i zdumiewający rozmiar. Był to owal, w którego dolnej części ciągnął się pas okrągłych, bardzo jasnych iluminatorów. Miał metaliczno-biały kolor, zaś rozmiar – jak określili świadkowie – kamienicy! Co ciekawe, otaczała go sporych rozmiarów wyraźnie widoczna mlecznobiała

łuna.

Świadkowie nieco zwolnili i z niedowierzaniem przyglądali się osobliwemu pojazdowi i dopiero wówczas uprzytomnili sobie, że od jakiegoś czasu na drodze nie pojawił się żaden samochód, podczas gdy jeszcze przed dostrzeżeniem NOL-a minęli po drodze kilka z nich. Dookoła świeciło pustką, gdy ten ogromny, nieznany obiekt wylądował bardzo powoli koło drogi, zataczając kilka spiralnych kręgów. W chwili gdy dotknął ziemi, w powietrze wzbiły się tumany kurzu. W tym momencie świadkom puściły nerwy i przerażeni natychmiast odjechali z miejsca obserwacji.

Można oczywiście założyć, że w chwili gdy obiekt podchodził do lądowania, na tamtym odcinku drogi rzeczywiście przypadkowo nie przejeżdżał w tamtym czasie żaden samochód. Jeśli jednak świadkowie podkreślili, że było to dziwne, wręcz „nienaturalne”, wówczas można przyjąć bez obawy popełnienia błędu, że mamy tu do czynienia z typowym wystąpieniem „czynnika Oz”.

KIERŻNO – SIERPIEŃ/WRZESIEŃ 1991

Podejmując się analizy „czynnika Oz”, nie podobna nie wspomnieć o zdarzeniach, w których dochodzi do zmiany tempa biegu czasu. Choć w archiwum LBZN Kontakt nie ma zbyt wiele tego typu przypadków, na szczególną uwagę zasługuje jedna dość nietypowa obserwacja UF0, do której doszło w niewielkiej miejscowości Kierżno położonej niedaleko Bolesławca w sierpniu lub wrześniu 1991 roku. Świadek tego zdarzenia był Zygmunt Kozłowski, mieszkaniec Kierżna. Świadek wyruszył późną porą na nocne polowanie 100 metrów od swojego domu. Jako punkt obserwacyjny obrał skraj lasu graniczący z niewielkim polem ziemniaków. Było to dość dogodne miejsce, bowiem to pole często odwiedzają nocą dziki. Siedząc tam w skupieniu oczekiwał pojawienia się zwierzyny. Około godziny 23.00 do jego uszu dobiegł donośny trzask łamanych gałęzi. W pierwszym momencie pomyślał, że to dziki zbliżają się w jego stronę i

nie zwlekając ani chwili dłużej ustawił się do strzału, ale ku jego wielkiemu zaskoczeniu zamiast dzików ujrzał opadającą powoli mlecznobiałą i jednocześnie niesamowicie gęstą mgłę. Po chwili to osobliwe zjawisko zawisło na wysokości około 70 cm nad ziemią. Ponieważ w tym miejscu grunt nieznacznie opada w dół, utworzyła się głęboka luka między rzeźbą terenu i osobliwą „mgłą”. Widok był wprost niesamowity. Zdumiony świadek wyprostował się i dosłownie w ułamku sekundy jego ubranie i twarz zrobiły się mokre i lepkie. Przerażony natychmiast wycofał się w kierunku domu i gdy w końcu udało się mu wydostać z „mgły”, zauważył, że zakończona jest prostą ścianą! Zaskoczony tym odkryciem czym prędzej pobiegł do domu.

Najdziwniejsze w tym zdarzeniu było jednak to, że według świadka cała obserwacja osobliwej „mgły” trwała tylko kilka minut. Tymczasem po powrocie do domu okazało się, że w jej trakcie świadek zgubił ponad godzinę czasu. Co więcej, to zdarzenie ma swój ciąg dalszy, bowiem nazajutrz świadek postanowił wybrać się ponownie na miejsce obserwacji, gdzie, co ciekawe, zauważył, że porastające krawędź lasu brzozy i sosny miały połamane gałęzie. Później drzewa te uschły i miejscowy leśnik musiał je wyciąć.

WYLATOWO – 27 CZERWCA 2003

Wylatowo to interesujące z ufologicznego punktu widzenia miejsce, w którym oprócz pojawienia się na tamtejszych polach już od czterech lat niezwyklej agrosymboli mamy również do czynienia ze zwiększoną aktywnością zjawiska UF0. Każda obserwacja UF0 z tego obszaru jest wyjątkowa. Cześć z nich omówiona została na łamach kwartalnika UF0 (nr 54) w napisanym przeze mnie wspólnie z Grzegorzem Dawidem artykule „Wylatowskie obserwacje i zdjęcia UF0”. Należy tu jednak zwrócić uwagę, że wśród wielu specyficznych elementów przewijających się w tych incydentach, które wyróżnia je spośród innych, jest pojawiający się w nich „czynnik Oz”, czego doskonałym przykładem jest następujący przypadek zbadany podczas „Operacji Wylatowo 2003” .

Było to dokładnie 27 czerwca 2003 roku. Zaraz po godzinie 23.00 trójka dzieci (Krzysztof, Michał i Kasia) wyposażona w lornetkę (10 x 50), aparat fotograficzny i latarkę postanowiła wybrać się na nocną obserwację nieba. Jako punkt obserwacyjny dzieci obrały sobie podwórko Władysława Mazura graniczące z tamtejszym jeziorem.

Przez około pół godziny obserwacji nic niezwykłego się nie działo. Z jeziora dobiegał rechot żab, a z okolicznego terenu cykanie świerszczy. Naraz wszystko było jakby „wyłączone”. Nastała głucha cisza, w trakcie której dało się również odczuć dziwne odizolowanie od świata rzeczywistego. W tej samej chwili jeden ze świadków zwrócił uwagę pozostałych na pojawienie się osobliwego obiektu po zachodniej stronie. Była to sporych rozmiarów błękitna kula, jednolita na całej powierzchni, unosząca się za jeziorem, tuż nad znajdującymi się tam lampami ulicznymi. Minęło kilka sekund i z trzech różnych kierunków (od strony Chabska, Żabna i Wasilewska) nadleciały trzy mniejsze kule, które ustawiły się tuż pod większym obiektem, tworząc konfigurację czwórki. Chcąc lepiej widzieć to zjawisko, podekscytowani świadkowie zmienili miejsce obserwacji, przenosząc się na znajdującą się nieopodal przyczepę, z której kontynuowali obserwacje kul. W tym momencie zaczął się jeden z najbardziej spektakularnych pokazów niezwykłych możliwości tych obiektów, który trwał blisko 40 minut. Mniejsze obiekty zaczęły wirować wokół większego, kreśląc pod nim ósemki, poruszając się jeden za drugim zgodnie ze wskazówkami zegara, przemieszczając się zygzakiem z góry na dół i w końcu odlatując w tych samych kierunkach, z których przyleciały.

Po chwili wróciły i połączyły się z większą kulą, która zaraz potem powiększyła się 3,5 razy. Następnie kule rozdzieliły się i powtórzyły cały skomplikowany układ zawiłych ewolucji wykonywanych w powietrzu według tego samego scenariusza od 5 do 8 razy! Po około 40 minutach świadkowie postanowili przerwać obserwację.

Co ciekawe, w trakcie tej obserwacji wykonali pięć zdjęć aparatem, który mieli ze sobą (był to – niestety – dość prymitywny aparat – Panasonic 38 mm). I tu rzecz zastanawiająca. Otóż po wywołaniu filmu okazało się, że zdjęcia, na których miały być widoczne NOL-e, zupełnie nie wyszły, podczas gdy pozostałe naświetliły się normalnie. Pozostaje zadać sobie pytanie, czy był to tylko przypadek, efekt spowodowany fotografowaniem zjawiska prymitywnym aparatem, nie nadającym się do wykonywania zdjęć nocą, czy może był to uboczny efekt oddziaływania tego zjawiska na aparat? Ta ostatnia kwestia wydaje się mieć tutaj swoje uzasadnienie, gdy weźmiemy pod uwagę, że podobne przypadki miały już miejsce.

Co się zaś tyczy „czynnika Oz”, jaki wystąpił w tym przypadku, to mimo charakterystycznych cech, czyli ustania odgłosów przyrody z chwilą pojawienia się pierwszego obiektu, był on niewątpliwie na swój sposób wyjątkowy. Świadkowie relacjonowali, że ten osobliwy stan ciszy i odcięcia od rzeczywistości dał się odczuć podczas całej obserwacji, aż do jej zakończenia. Jest to dość nietypowe i nie spotykane w obserwacjach UFO, albowiem przeważnie jest inaczej. Najpierw występuje „czynnik Oz” i po chwili ustaje, zwykle po pojawieniu się NOL-a.

CZYNNIK OZ A FOLKLOR

O manifestacjach NOL-i zwykło się mówić jako o typowo współczesnym zjawisku, ale nie ulega najmniejszej wątpliwości, że spotkania z nieznanymi obiektami miały już miejsce grubo przed pierwszą słynną obserwacją Kennetha Arnolda w roku 1947, na co przykładów mogą dostarczyć takie dziedziny nauki, jako paleoastronautyka i folklorystyka. Szczególnie ta druga pokazuje, jako bogate w aspekty ufologiczne są ludowe podania z całego świata.

Literatura folklorystyczna jest o tyle ciekawa, że odsłania przed nami cały szereg niezwykłych ludowych opowieści, w

których oprócz historii opowiadających o kontaktach ludzi z demonicznymi stworami, które wykazują wyraźne podobieństwo do istot występujących we współczesnych relacjach z wzięć, odnajdujemy również takie, które opowiadają o baśniowych krainach, gdzie czas i przestrzeń funkcjonują inaczej, co tylko potwierdza domniemanie, że „czynnik Oz” towarzyszył spotkaniom z NOL-ami już w zamierzchłych czasach. Idealnym tego przykładem jest legenda o irlandzkim bohaterze, wojowniku Osjanie, którego piękna księżniczka z rodu Sidhe zwabiła do swojej magicznej krainy miłości (Tir na nog). Osjan przebywał w tej mistycznej krainie przez trzysta ziemskich lat. W końcu zatęsknił za swoją ojczystą ziemią i postanowił wrócić do Irlandii, żeby wziąć udział w naradach Bractwa Fedin. Otrzymał białego konia i został ostrzeżony, że pod żadnym pozorem nie wolno mu z niego zsiąść. Wróciwszy do swojego świata, Osjan ku swojemu wielkiemu zaskoczeniu dowiedział się, że wszyscy jego najbliżsi przyjaciele już dawno nie żyją, zaś kraj całkowicie się zmienił. W końcu zsiadł z konia i dotknąwszy ziemi przeobraził się w niedołęznego starca.

Podobną historię przedstawia angielska legenda o dwóch robotnikach rolnych – Rhysie i Llewellynie. Pewnej nocy obaj wracali z pracy do domu, gdy nagle Rhys usłyszał dziwną muzykę. Ponieważ Llewellyn nic nie słyszał, ruszył dalej do swojego domu, natomiast podekscytowany tajemniczą muzyką Rhys zaczął tańczyć w jej rytm. Nazajutrz wszelki słuch po nim zaginął, zaś zorganizowane poszukiwanie nie dało rezultatu. Podejrzany o zamordowanie Rhysa Llewellyn został uwięziony. Wkrótce zdarzeniem tym zainteresował się uczony starzec, który kazał Llewellynowi zaprowadzić siebie na miejsce, gdzie ostatni raz widział Rhysa. Dotknąwszy stopą „magicznego kamienia”, Llewellyn usłyszał przejmującą muzykę harf i zobaczył Rhysa tańczącego w kręgu z „małymi ludźmi”. Udało mu się go wyciągnąć i wtedy Rhys oświadczył, że tańczy dopiero od kilku minut. Był zaskoczony faktem, że upłynęło tak wiele czasu od chwili, gdy zaginął. Wkrótce potem zachorował i zmarł.

Każdy z czytelników doskonale zdaje sobie sprawę z faktu, że folklor ma to do siebie, że trudno odróżnić w nim prawdę od fikcji. Jednak mimo zdecydowanie przeważających w tych opowieściach elementów fikcyjnych, sama historia bazuje na jakimś fakcie, który stanowi podłoże do powstania danej legendy. W tym konkretnym przypadku chodzi o niezwykle przypadki zaginięć ludzi, którzy po jakimś czasie wracali do rzeczywistości i z niedowierzaniem stwierdzali, że upłynęło więcej czasu niż powinno. Analizując powyższe legendy, można z łatwością ustalić, że magiczne krainy, do jakich przypadkiem udało się dotrzeć owym bohaterom znajdowały się najprawdopodobniej w innym wymiarze, który jest rządzoney odmiennymi prawami od tych, w oparciu o które funkcjonuje nasza trójwymiarowa rzeczywistość. Stąd zastanawiające rozciągłości czasowe, które odnajdujemy we współczesnych przypadkach, o czym była mowa już wcześniej. Należy jednak zwrócić tutaj uwagę na znamieny fakt. Otóż, obecnie również odnotowywane są analogiczne zdarzenia, w których jest mowa o niezwykle zaginięciach ludzi, czego przykładem może być słynny przypadek wzięcia Tralisa Waltona z Arizony, który wracając pewnego wieczoru w 1975 roku z pracy razem z siedmioma kolegami, został wzięty na pokład NOL-a, który pojawił się w pobliżu leśnej drogi, która przemierzali. Wrócił kompletnie oszołomiony dopiero po pięciu dniach – nie mógł uwierzyć, że nie było go tak długo i co więcej, nie mógł przypomnieć sobie, co działo się z nim przez cały ten czas. Dopiero regresja hipnotyczna pozwoliła udzielić odpowiedzi na te pytanie. Będąc w stanie hipnozy Travis zdał szczegółową relację ze swojego wzięcia przez obce istoty na pokład NOL-a.

Wracając jeszcze do podań ludowych, należy zwrócić uwagę na to, że podobne motywy do bajecznych krain przewijające się w angielskim folklorze odnajdujemy również w folklorze chińskim. Nie sposób tutaj zaprezentować czytelnikom choćby części tych niezwykle legend nafaszerowanych ufologicznymi elementami, niemniej jedna z nich zasługuje tutaj na szczególną uwagę. Mowa w niej o dość powszechnie spotykanych w chińskich

podaniach ludowych „jaskiniowych niebiosach”. Według tamtejszych legend pod górami Tu Kuang-t’ing istnieje cały szereg podziemnych „jaskiniowych niebios”. Bohater jednej z takich legend postanawia odwiedzić owiane tajemnicą kompleksy tych jaskiń i dociera do pięknej krainy, w której spotyka zapierające dech w piersiach pałace, pawilony z czerwonego jedwabiu, a w nich urocze kobiety, które grają dla niego piękne melodie, podczas gdy on delektuje się smakiem cudownego napoju. W pewnym momencie postanawia wrócić do domu. Po wielu trudach udaje mu się opuścić ciągnącą się w nieskończoność sieć podziemnych jaskiń. Gdy dociera do domu, napotyka jedynie swoich potomków aż z dziewiątego pokolenia, którzy informują go, że ich dawny przodek udał się przed wiekami do strasznych pieczar jaskiniowych gór Tu Kuang-t’ing i już nigdy z nich nie wrócił.

Wybitny znawca kultury staroindyjskiej i zarazem czołowy badacz zjawiska UFO, R.L. Thompson, analizując literaturę wedyjską w swojej słynnej książce „Tożsamość obcych”, dowodzi, że w takich w bogate aspekty ufologiczne starożytnych dziełach, jak Ravana i Mahabharata, można również doszukać się historii zawierających „czynnik Oz”. Oto jeden z przykładów pochodzący z Ramajany:

„Wtedy, korzystając z okazji, w przebraniu wędrownego mnicha Ravana szybko zbliżył się do pustelni, aby odszukać Vaidelhi (Sitę). Miał splątane kędziory, ubrany był w szafranową szatę, dzierżył potrójne berło i lostę. Ów wielce potężny Raksas – wiedząc, że Sita jest sama – o zmierzchu, gdy pod nieobecność Słońca i Księżyca ciemność okrywała ziemię całunem, podszedł do niej w postaci ascety.”

„Na widok potwornej zjawy przestały się poruszać liście drzew, znieruchomiał wiatr, burzliwy nurt rzeki Godaveri uspokoił się i zaczął płynąć cicho.” „Natomiast dziesięciogłowy Ravana, wykorzystując nieobecność Ramy, w postaci mnicha o czcigodnym wyglądzie przybliżył się do Sity, gdy ta – ze względu na swego pana – pogrążona była w smutku.”

Jak wynika z powyższych przykładów, literatura folklorystyczna jest bogata w legendy zawierające „czynnik Oz” i tym samym sygnalizuje, że to zjawisko zdaje się towarzyszyć NOL-om od zawsze. Pozostaje jedynie postawić sobie pytanie, co takiego powoduje ową osobliwą ciszę i niezwykle anomalie czasowe z chwilą pojawienia się NOL-i, a także zastanawiający brak innych świadków w rejonie ich manifestacji?

WNIOSKI

Jenny Randles, znana ze swoich kontrowersyjnych teorii na temat zjawiska UFO, z powodu których, niestety, nie cieszy się uznaniem w brytyjskich kręgach ufologicznych, zinterpretowała „czynnik Oz” jako odmienny stan świadomości wywołany przez „czynnik sprawczy” kryjący się za zjawiskiem UFO. Według jednej z jej hipotez świadek doświadczający bliskiego spotkania z UFO de facto nie doświadcza go w rzeczywistym świecie, lecz w swojej wyobraźni. Co jednak najistotniejsze, ów kontakt nie jest czymś w rodzaju naturalnej halucynacji, ale raczej efektem bodźców oddziałujących na świadomość świadka, za którymi kryje się UFO, przy czym to oddziaływanie dotyka najczęściej ludzi wyjątkowo podatnych na działanie owych czynników. Innymi słowy, świadek w trakcie obserwacji UFO zostaje „wyłączony” z otoczenia na skutek czynnika manipulującego jego świadomością. Co więcej, Randles idzie jeszcze dalej w swoich kontrowersyjnych spekulacjach, uznając zjawisko UFO za tak zwane UAP. W myśl tej hipotezy UFO to nie obca inteligencja pozaziemska lub przybywająca z innych wymiarów, lecz przejaw oddziaływania na otoczenie czegoś w rodzaju pola elektrycznego, zawirowań energii bądź obdarzonej inteligencją atmosferycznej plazmy.

Te awangardowe i niezwykle odważne próby zmierzające do wyjaśnienia odwiecznej zagadki UFO omijają wielkim łukiem sprawy oczywiste i nie budzące najmniejszej wątpliwości w kwestii omawianego tu zjawiska, jak chociażby całą masę dowodów wskazujących jednoznacznie na fizyczne manifestowanie się tego zjawiska. Czy można zatem bagatelizować tysiące

wiarygodnych fotografii, nagrań video i śladów pozostawionych po lądowaniu UFO, takich jak „lądowiska UFO” i zapierające dech w piersiach kunsztownie wykonane w zbożu agrosymbole od niedawna pojawiające się także na terenie naszego kraju? Tego przecież nie można pozostawić bez żadnego komentarza. To właśnie przyjęte przez Allena Hyneka założenie, że obserwowane przez tysiące ludzi na świecie nie zidentyfikowane obiekty latające są de facto zjawiskiem typowo empirycznym, powinno być podstawą w metodologii badań tego zjawiska.

Oczywiście zgadzam się w pełni z Jenny Randles i wieloma innymi ufologami, że w badaniach zjawiska UFO potrzeba otwartości na nowe, czasami trudne do zaakceptowania, hipotezy oraz aspekty przewijające się w poszczególnych przypadkach obserwacji UFO. Żaden przypadek charakteryzujący się wysokim współczynnikiem niezwykłości nie powinien być z góry uznawany za mało wiarygodny, tylko dlatego że jego świadek, który doświadczył bliskiego spotkania z UFO, odkrył w sobie niezwykle zdolności artystyczne, parapsychiczne czy też w jego domu nasiliło się zjawisko poltergeistów. Jeśli ten element paranormalny z bliżej nieznanych przyczyn wyraźnie nasila się u osób mających intensywne przeżycia związane z UFO.

Podobnie jest w przypadku omawianego „czynnika Oz”. Fakt, że towarzyszy on bliskim spotkaniom i nie tylko im, jest już nie do podważenia. Ilość przypadków, w których odnotowano wystąpienie tego zjawiska, nie pozostawia co do tego cienia wątpliwości, że postawiona przez Jenny Randles hipoteza, jakoby „czynnik Oz” był czymś w rodzaju odmiennego stanu świadomości, jest moim zdaniem zbyt daleko idąca. Podejmując się próby wyjaśnienia zagadki tego zjawiska, należy zwrócić uwagę przede wszystkim na rzeczy oczywiste i wynikające bezpośrednio z materiału badawczego. Choć o zjawisku tym obecnie donosi się nagminnie, to jednak ilość przypadków, którym towarzyszyło wystąpienie „czynnika Oz”, jest nadal niewielka, co najprawdopodobniej wynika z faktu, że ufolodzy nie przykładali jak dotąd zbytnej wagi do tego aspektu

zjawiska UFO. Na przykład w trakcie swojej ponad dwudziestoletniej działalności badawczej LKBZN Kontakt zbadał niewiele przypadków z „czynnikiem Oz”. Takich przypadków przybyło więcej dopiero w ostatnich latach, ponieważ od pewnego czasu w trakcie rozmowy ze świadkiem zwracamy na to szczególną uwagę.

Jestem skłonny przypuścić, że „czynnik Oz” towarzyszy każdemu bliskiemu spotkaniu, w którym świadek relacjonuje nagłe pojawienie się NOLa, dosłownie znikąd, lecz z uwagi na małą ilość potwierdzających to opisów to stwierdzenie należy na razie potraktować jedynie jako nieśmiało postawioną hipotezę, którą być może potwierdzą dalsze badania. Bazując zatem na dotychczas zebranych materiałach na temat „czynnika Oz”, należy zwrócić uwagę na jego cechy charakterystyczne. Po pierwsze, wydaje się on towarzyszyć przede wszystkim bliskim spotkaniom. Sporadycznie odnotowuje się go również w dalekich obserwacjach (przykładem może być wspomniany incydent z Wylatowa). Zdarzają się jednak wyjątki. Czasem bywa tak, że świadkowie nie dostrzegają wzrokowo żadnego NOL-a, a mimo to doświadczają stanu osobliwej ciszy przejawiającego się w ustaniu wszelkiej aktywności w okolicy. Przykładem tego może być pewien interesujący przypadek z Wylatowa. W czasie jednego z nocnych patroli, idąc ruchliwą drogą (trasa Toruń – Poznań), doświadczaliśmy właśnie takiego stanu osobliwej ciszy. W pewnym momencie w okolicy ustało cykanie owadów i droga opustoszała, co było dość zastanawiające, bowiem co chwila przemierza ją rekordowa ilość pojazdów. Najdziwniejsze jednak w tym wszystkim było to, że nie dostrzegliśmy żadnego obiektu, któremu można byłoby ów osobliwy stan przypisać. Choć niczego nie było widać, wcale to nie oznacza, że „czegoś” w pobliżu nie było. NOL mógł pojawić się w pobliżu i pozostać dla nas niewidoczny. Po jakimś czasie wszystko wróciło do „normy”.

Oczywiście potraktowaliśmy to zdarzenie jako ciekawostkę, lecz wspominam o nim nie bez przyczyny, bowiem do podobnych przypadków dochodziło w tej okolicy już wielokrotnie.

Abstrahując od tego, drugą istotną cechą „czynnika 0z” jest to, że owego dziwnego stanu ciszy świadkowie doświadczają w zdecydowanej większości przed lub też z chwilą pojawienia się UFO. Najczęściej trwa on kilka lub kilkanaście sekund, po czym ustaje. Wyjątkiem odbiegającym od tej reguły są przypadki, w których świadkowie donoszą, że w trakcie obserwacji UFO ruchliwą zazwyczaj drogą z niewiadomego powodu nie przejeżdżał żaden samochód. W trakcie całej obserwacji dają o sobie znać również anomalie czasowe uznawane przez niektórych ufologów za specyficzny przejaw „czynnika 0z”. Wspólnym elementem wszystkich wyżej wymienionych przejawów „czynnika 0z” jest to, że za każdym razem świadkowie charakteryzują ów stan jako nierzeczywisty, wręcz magiczny. Co więcej, niektórzy odnoszą wrażenie, jakby doświadczali spotkania z NOL-em w innym świecie. To ostatnie stwierdzenie chyba najtrafniej charakteryzuje „czynnik 0z”, daje wiele do myślenia w poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie, co się za nim w istocie kryje. Odpowiedź na to pytanie może się wiązać z głoszoną ostatnimi laty przez ufologów hipotezą mówiącą, że zjawisko UFO wywodzi się z równoległych światów. Jak każda nowa koncepcja, również i ta spotkała się – niestety – z ostrą krytyką ze strony wielu ufologów twardo broniących hipotezy pozaziemskiego pochodzenia zjawiska UFO, ale z uwagi na swoje trafne założenia oparte na materiale badawczym zdaje się być ze wszech miar uzasadniona. Co więcej, najnowsze rewolucyjne teorie naukowe również wskazują na możliwość istnienia innych wymiarów. Ostatnimi czasy największym uznaniem cieszy się koncepcja tzw. „superstrun”, która zakłada istnienie czwartego wymiaru przestrzennego (niektórzy fizycy nawet sugerują, że przestrzeń może być dziesięciowymiarowa) rozciągającego się na podobieństwo trzech znanych nam wymiarów, który wchodzi w interakcję z naszą materią. Nie ulega wątpliwości, że ów „równoległy świat” może być rządzone innymi prawami niż nasza rzeczywistość. Przede wszystkim czas w takiej rzeczywistości płynie inaczej niż w naszym świecie, co może tłumaczyć zastanawiające anomalie czasowe towarzyszące spotkaniom z UFO.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ową tajemniczą krainę mogłyby zamieszkiwać rozumne istoty, które byłyby w stanie przedostawać się za pomocą „portali” do naszego świata.

Wyniki badań ufologicznych jednoznacznie potwierdzają słuszność koncepcji „równoległych światów”. Wystarczy chociażby wziąć pod uwagę takie obserwacje, w których jest mowa, że te obiekty są w stanie przenikać przez wszelkiego rodzaju napotkane w terenie przeszkody, rozdzielać się na mniejsze części i ponownie łączyć się w całość albo pojawiać się „znikąd” i niespodziewanie znikać. Szczególnie ostatnia wymieniona znamienna cecha ewidentnie dowodzi, że te pojazdy potrafią w ułamku sekundy dokonywać „przeskoków” między wymiarami.

Odnotowywany niejednokrotnie w obserwacjach UFO „czynnik Oz” mógłby być zatem efektem ubocznym towarzyszącym przenikaniu UFO do naszego kontinuum czasoprzestrzennego przez tak zwane „portale”. Moment nałożenia się na siebie dwóch światów w wyniku otwarcia w danym miejscu portalu mógłby powodować chwilowe zakłócenia rzeczywistości na przyległym doń obszarze. Takimi zakłóceniami mogą być właśnie anomalie czasowe (przez to, że czas w „równoległym świecie” biegnie inaczej) lub zamarcie wszelkiej aktywności. Te zakłócenia, trwające zazwyczaj kilkanaście sekund, a w rzadszych przypadkach towarzyszące całej obserwacji, ustawałyby z chwilą zamknięcia się owego „portalu”.

Oczywiście sprawa „czynnika Oz” pozostaje nadal otwarta, a powyższe wyjaśnienie jest tylko domysłem, który – niestety – dopiero po zebraniu większej liczny danych może stać się fundamentem do stworzenia konkretnej i uargumentowanej hipotezy – być może już w niedalekiej przyszłości.

Autor: Damian Trela

Źródło: [Czas Tajemnic](#)

Nadesłano do „Wolnych Mediów”